Europa ratuje rynki finansowe, a nie ofiary koronawirusa

18 marca 2020

Po kryzysie w 2008 r. władze europejskie uratowały banki, ale zmusiły państwa opiekuńcze do ograniczenia wydatków. W obliczu koronawirusa dotknięte oszczędnościami szpitale są oblężone, jednak Europejski Bank Centralny znów pomaga rynkom finansowym, a nie publicznym systemom opieki zdrowotnej.

W czwartek 12 marca epidemia koronawirusa w Europie osiągnęła nowy kamień milowy, wraz z tysięcznym zgonem we Włoszech – dziś będących krajem z największą liczbą nowych przypadków zachorowań. Jest to najnowszy wskaźnik głębokości kryzysu, który przyniósł także daleko idące załamanie włoskiej gospodarki. Może to oznaczać niemal wszystko, lecz nie kwestię czysto wewnętrzną – a inne państwa europejskie wydają się zmierzać w tym samym kierunku.

W zeszły wtorek w komunikacie prasowym koncentrującym się na ekonomicznych skutkach kryzysu, Komisja Europejska zauważyła w suchym stylu biurokratycznym, że „koronawirus ma bardzo znaczący wymiar ludzki". Jednak, jak pisze Martine Orange dla Mediapart, władze europejskie skoncentrowały się na wąskiej stabilizacji rynków finansowych – nie robiąc nic, aby pokazać, że „europejska solidarność" rozciąga się na samo społeczeństwo.

Europejski Bank Centralny ma niewłaściwe priorytety

Wielu generałów ma zwyczaj ponownego przeżywania ostatniej wojny, w jakiej walczyli. W obliczu wirusa władze polityczne i

monetarne sprawiają wrażenie, jakby wpadły w tę samą pułapkę. Ich zdaniem mamy do czynienia z kryzysem finansowym porównywalnym z tym z roku 2008, podczas gdy to, przez co przechodzimy, jest tak naprawdę bezprecedensowym kryzysem zdrowia publicznego, uderzającym w sedno prawdziwej gospodarki. Ani zdrowie publiczne, ani realna gospodarka nie potrzebują takich samych działań, jakich potrzebują rynki.

Nie dowiemy się zbyt wiele o działaniach władz politycznych i monetarnych. Od tygodni koncentrują całą swoją uwagę na rynkach finansowych. To prawda, nastąpiło ogromne załamanie. Dwukrotnie na przestrzeni jednego tygodnia rynki zostały wyłączone mechanizmy hamowania [circuit breaks], by zapobiec spektakularnemu upadkowi giełd, gdy tylko te się rano otworzą. Jednak na próżno. W czwartek giełdy w Paryżu, Frankfurcie, Londynie, Mediolanie i Nowym Jorku straciły od 10 do 16 procent swojej wartości – to był najgorszy dzień handlu na Wall Street od 1987 roku, kiedy zanurkowały aż o 26 procent.

Nawet jeśli to nie jest załamanie, zaczyna je podejrzanie przypominać. Od 20 lutego, kiedy świat finansowy obudził się rano i spostrzegł niebezpieczeństwa ze strony COVID-19, różne rynki straciły od 26 do 35 procent; ponad 9 trylionów dolarów zostało odartych ze swojej wartości.

Nie szczędzono prób ratowania rynków giełdowych przed załamaniem i przywracania poczucia pewności siebie finansistom. Już w zeszłym tygodniu Fed [Federal Reserve System – System Rezerwy Federalnej] wycofał „broń monetarną” i obniżył stopę referencyjną o 0,5 proc. W kolejnej próbie uspokojenia finansistów wpompował znacznie zwiększoną ilość płynnych środków na rynek pieniężny (repo), który od września wykazuje oznaki rosnących trudności. Fed zwiększył zastrzyki płynności ze 100 miliardów dolarów do ponad 150 miliardów dolarów dziennie.

Natychmiast po tym Bank Japonii ogłosił, że również wznowi politykę łagodzenia skutków i zacznie skupować obligacje na

rynkach. Bank Anglii poszedł w ich ślady, obniżając 11 marca stopę bazową o 0,5 procent.

W takim klimacie w czwartek 12 marca oczekiwano z niecierpliwością na decyzję Europejskiego Banku Centralnego. Sytuację uznano za chrzest bojowy dla Christine Lagarde, która w listopadzie została prezeską EBC. Uwolniła ona monetarną „bazukę”, której wszyscy się spodziewali. Chociaż EBC nie zmienił swojej (już ujemnej) stopy referencyjnej wynoszącej minus 0,5 procent, był gotowy do zastosowania wszystkich innych dostępnych narzędzi. Jego polityka zakupu obligacji (tzw. luzowanie ilościowe), poprzednio opiewająca na 20 miliardów euro miesięcznie, zostanie zwiększona o kolejne 120 miliardów euro do końca 2020 r. Banki, które już korzystają z wyjątkowych warunków refinansowania, będą dalej wspierane poprzez program TLTRO III (ukierunkowane długoterminowe operacje refinansujące). Wszystko, aby zapewnić systemowi finansowemu nieograniczoną płynność.

Dzięki tym wyjątkowym okolicznościom świat finansów w końcu uzyskał to, o co od dawna prosił. Ograniczenia ostrożnościowe i regulacyjne wprowadzone po kryzysie z 2008 r. zostaną teraz złagodzone, aby zachęcić banki do udzielania pożyczek.

Chcąc zwiększyć wpływ tych środków, Christine Lagarde wezwała rządy do wdrożenia „ambitnej i skoordynowanej odpowiedzi w postaci polityki fiskalnej”. Świadomi krytyki dotyczącej niepowodzenia ich działań po kryzysie finansowym w 2008 r. i po kolejnym kryzysie strefy euro, europejscy urzędnicy zgodnie obiecali, że nie powtórzą tych samych błędów. Tym razem, jak powiedzieli, wszyscy byli gotowi do wspólnego działania, do użycia „wszelkich możliwych narzędzi”, aby poradzić sobie z epidemią i załamaniem gospodarczym, którym grozi jej rozprzestrzenianie się. Zatem w Europie polityka pieniężna i budżetowa będą szły ręka w rękę.

W nadchodzący poniedziałek europejscy ministrowie finansów ustalą wspólne podejście do przeciwdziałania szkodom

spowodowanym przez epidemię koronawirusa. Jeszcze przed tym spotkaniem, 11 marca Angela Merkel ogłosiła zamiar rewizji niemieckiej zasady zerowego deficytu, wyrytej w marmurze w niemieckiej konstytucji i uważanej za jedną z głównych przeszkód dla wzmożenia bodźca fiskalnego w Europie. „Wyłożymy pieniądze niezbędne do walki z epidemią, a potem przyjrzymy się deficytowi”, mówi niemiecka kanclerz.

Wszystko to powinno zadowolić lub przynajmniej uspokoić kręgi finansowe, przywracając im pewność siebie. Jednak po ogłoszeniu EBC rynki europejskie – jedyne otwarte w tamtym czasie – spadły jeszcze niżej. Było podobnie, jak wtedy gdy Fed obniżyła stopy w poprzednim tygodniu lub gdy Bank Anglii zrobił to samo w środę. Niemiecki indeks DAX, który już wcześniej był bardzo niski, stracił ponad 2 procent w ciągu kilku minut od ogłoszenia stanowiska EBC.

Niektórzy analitycy wyjaśniali te reakcje uwagami, że interwencje EBC zostały uznane za niewystarczające. Inni wyjaśnili, że działania bankierów centralnych podsycały obawy inwestorów, które spotęgowały już wcześniej decyzje Donalda Trumpa. Ale ich złe samopoczucie niewątpliwie sięga głębiej. Wiele osób zdało sobie sprawę, że, będąc od ponad czterech dekad największymi na świecie „pociągającymi za sznurki”, banki centralne są dziś bezsilne wobec koronawirusa. Nie mogą na niego zareagować bardziej niż wdrażając pięcioletnie plany stymulacyjne lub ulgi podatkowe dla biznesu, mogące rozładować paraliż, który opanował światową gospodarkę.

Potrzeba polityki publicznej

Przypominając nam, że polityka makroekonomiczna nie może odpowiadać za wszystko, ekonomista Barry Eichengreen wyjaśnił: „Polityka pieniężna nie może naprawić załamanych łańcuchów dostaw. Przewodniczący Fed Jerome Powell nie może ponownie otworzyć fabryk zamkniętych z powodu kwarantanny. Polityka pieniężna nie spowoduje, że kupujący wrócą do centrów

handlowych czy podróżni z powrotem do samolotów, o ile ich obawy dotyczą bezpieczeństwa, a nie kosztów. Obniżki stóp nie zaszkodzą, biorąc pod uwagę, że już osłabiona inflacja zmierza i tak w dół – ale nie należy się po nich spodziewać prawdziwych bodźców ekonomicznych. To samo dotyczy niestety polityki fiskalnej. Ulgi podatkowe nie uruchomią ponownie produkcji, gdy firmy zajmują się zdrowiem swoich pracowników i ryzykiem rozprzestrzeniania się choroby. Cięcia podatków od wynagrodzeń nie zwiększą dochodu rozporządzalnego, gdy konsumenci obawiają się o bezpieczeństwo w swoim ulubionym barze z fast foodem".

Eichengreen jest pod wieloma względami liberałem. Ale ten naukowiec, podobnie jak wielu ekonomistów (na przykład w think tanku Bruegel), uznaje, że priorytetem jest uwolnienie wszelkich możliwych środków na leczenie chorych, powstrzymanie epidemii i wsparcie systemów opieki zdrowotnej. Jednym słowem: priorytetem są polityki publiczne ukierunkowane na opiekę zdrowotną i skłonienie państwa do podjęcia odpowiednich działań.

Dla państw to teraz właściwie jedyna możliwa odpowiedź. W końcu im bardziej epidemia się rozprzestrzeni, tym dłużej będzie trwała i tym bardziej dotknie światową gospodarkę. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że koronawirus rozprzestrzenił się już w krajach zachodnich, najbardziej uderzający był brak reakcji władz publicznych. Bez wątpienia to właśnie wywołuje panikę w świecie finansów: narastający paraliż wszelkiej działalności, brak wystarczających reakcji państwa oraz ryzyko, że spowoduje to ogólny upadek – tym bardziej gwałtowny i druzgocący, że system wypracował sobie na przestrzeni ostatniej dekady góry długów (i innych bolączek).

Poza Włochami – które zaakceptowały, że muszą narazić własną gospodarkę, aby powstrzymać epidemię – głównym zmartwieniem europejskich liderów było utrzymanie działalności gospodarczej, wspieranie przedsiębiorstw, zapewnienie, że wszystko będzie tak jak poprzednio, zamiast przygotowywania

się na radzenie sobie z kryzysem publicznej służby zdrowia. Poza Włochami, które przeznaczyły kilka miliardów euro na walkę z epidemią, zakup lekarstw i materiałów oraz rekrutację personelu opiekuńczego, inne państwa europejskie niczego takiego nie zrobiły.

Pokazując swoje „ach, jakie wspaniałe" poczucie odpowiedzialności, Komisja Europejska 7 marca ogłosiła, że zastosuje do Włoch „rozumne" podejście, nawet jeśli nie w pełni zrealizują one europejskie założenia dotyczące deficytu budżetowego. To po raz kolejny pokazało dogmatyzm Komisji – i jej niezdolność do określenia, gdzie leżą prawdziwe priorytety.

W kryzysie COVID-19 solidarność europejska po raz kolejny pokazała swoją prawdziwą twarz. Dalecy od niesienia pomocy Włochom w tym bezprecedensowym kryzysie, wszyscy woleli zachować dla siebie lekarstwa i materiały medyczne (poszczególne kraje, w tym Francja i Niemcy, zakazały eksportu masek). To Chiny, a nie europejscy partnerzy Włoch, dostarczyły temu krajowi respiratory, leki i inną pomoc.

Kto potrzebuje wydatków na zdrowie?

Komisja Europejska w swojej obronie wyjaśnia, że polityka zdrowotna jest sprawą każdego państwa oddzielnie. Ale nie jest tak, że powstrzymywała się od ingerowania w tę dziedzinę w ostatnich latach. W rzeczywistości w ciągu ostatniej dekady wydatki na opiekę zdrowotną i szpitale były głównym celem europejskich programów oszczędnościowych. Budżety na badania medyczne zostały zmasakrowane od Włoch po Hiszpanię, Francję, Grecję i Irlandię. W każdym Europejskim Semestrze (procesie przeglądu budżetu UE) technokraci zajmujący się oceną budżetów państw członkowskich domagali się nowych cięć personelu medycznego i środków przeznaczonych na szpitale. Takie wydatki były uważane za zbyteczne, a nawet luksusowe w świetle wyższych wymagań dotyczących świętości w postaci ograniczania

deficytu do 3 procent.

Podejście do opieki zdrowotnej zostało w równym stopniu zastosowane wobec energetyki, przemysłu i innych dziedzin: cała polityka publiczna została uznana za wypaczanie niewidzialnej ręki rynku. Zatem, w imię ekonomicznej „racjonalności”, posiadanie nadwyżek łóżek szpitalnych było uważane za zwykłe marnotrawstwo. W ciągu ostatnich kilku lat we Francji pozbyto się dziesięciu tysięcy łóżek wraz z personelem, który zniknął wraz z nimi. To te dziesięć tysięcy łóżek, które dziś by się nam przydało.

Epidemia koronawirusa pokazuje, jak szkodliwa jest taka polityka. Wszystkie kraje europejskie są wyposażone niedostatecznie, aby poradzić sobie z kryzysem zdrowia publicznego, który spowodował. Wszystkie systemy opieki zdrowotnej wykazują oznaki, że osiągnęły punkt krytyczny – i to zanim epidemia osiągnie szczyt. Od jedenastu miesięcy personel szpitalny we Francji organizuje strajki, aby potępić masakrę na publicznych usługach zdrowotnych oraz brak zasobów ludzkich, materialnych i finansowych.

Z powodu swojej ślepoty i dogmatyzmu europejscy urzędnicy nie pokazują, że mieliby zamiar zmienić kurs i włączyć politykę publiczną do swoich planów. Decyzje EBC wskazują na to samo. W swoim nowym programie skupu akcji własnych EBC poinformował, że najpierw skupi akcje w prywatnych przedsiębiorstwach, a nie obligacje państwowe.

A powinno być dokładnie na odwrót. W czasach niepewności EBC powinien być po stronie państw europejskich, pomagając im w zwiększeniu ochrony przed epidemią i finansowaniu publicznej opieki zdrowotnej. Bo to najpilniejsze zadanie. Możemy sobie nawet wyobrazić, że w tych wyjątkowych okolicznościach EBC może anulować wszystkie obligacje państwowe, które kupił w ostatnich latach, w ramach luzowania polityki pieniężnej, aby ulżyć państwom i zapewnić im większe marginesy finansowe. Tym jednym razem pieniądze trafiłyby do ludzi, a nie do banków.

Ale wszystkie dowody wskazują, że EBC jest bardzo daleki od podjęcia tak odważnej decyzji. Na konferencji prasowej Lagarde popełniła faux pas, co bardzo mówiło o jej niezdolności do zmiany podejścia i zrozumienia, jak wyjątkowa jest ta sytuacja. Wyjaśniła, że EBC „nie jest tu po to, by zamykać spready" (tj. wyrównywać koszty finansowania zewnętrznego pomiędzy państwami poprzez wspieranie bardziej wrażliwych gospodarek). Krótko mówiąc, oznacza to, że EBC nie uważa, że jego zadaniem jest zmniejszanie rosnących rozbieżności między oprocentowaniem obligacji niemieckich i włoskich oraz zapewnianie spójności strefy euro. Nawet jeśli taka polityka oznacza okaleczenie Włoch, nawet jeśli trzecia co do wielkości gospodarka UE i jej system opieki zdrowotnej znajdują się pod maksymalną presją.

Finansiści natychmiast wyciągnęli z tego wniosek, że EBC nie stoi u boku Włoch w obliczu kłopotów, które dotknęły tego kraju. Rzeczywiście zaraz po tym, jak Lagarde skomentowała sprawę w taki sposób, włoskie obligacje zostały zmiażdżone. W ciągu kilku godzin dziesięcioletnie stopy obligacji wzrosły z 1,26 procent do 1,76 procent. A negatywny sygnał ze strony Lagarde może mieć dalsze poważne konsekwencje. W chwili takich napięć nie zajmie wiele czasu, by ponownie rozpalić jasnym płomieniem tlący się w Europie kryzys. Ale tym razem spotka się to z wielką furią opinii publicznej, bo już się okazało, że Europa nie jest w stanie odpowiedzieć na rzeczywiście priorytetowe problemy.

Autorstwo: Martine Orange
Tłumaczenie: Magdalena Okraska
Źródło oryginalne: Mediaport
Źródło polskie: NowyObywatel.pl